

Na powrotnej drodze z Eurazji (*Współczesna Europa Środkowo-Wschodnia*)

“Termin “ Europa ” obejmuje tutaj, rzecz jasna, jedność duchowego życia, działania i tworzenia wraz z wszystkimi celami, interesami, zabiegami i wysiłkami oraz stworzonymi dla nich instytucjami i organizacjami.”
„...naszemu europejskiemu człowieczeństwu wrodzona jest pewna entelechia, która przenika wszystkie przemiany postaci Europy i nadaje im sens rozwoju zmierzającego ku idealnej postaci życia i bytu jako wiecznemu biegunowi.”

Edmund Husserl

(Kryzys europejskiego człowieczeństwa a filozofia)

Pomiędzy Rosją a Europą.

Od czasów Jałty, Europa Środkowo-Wschodnia to kraje bloku sowieckiego i Jugosławia. Po 1989 r., to wedle optymistów, obszar pomiędzy Niemcami, Austrią i Włochami a Rosją . Wedle “realistów” to tylko blok wyszehradzki z dodatkiem krajów bałtyckich i być może Rumunią, ale bez Ukrainy i państw bałkańskich - z możliwym wyjątkiem dla Słowenii i Chorwacji. Jest to więc ta część kontynentu, która znalazła się pomiędzy wschodnią granicą NATO a potężną rosyjską Eurazją. Temu obszarowi Rosja poświęca wiele uwagi starając się utrzymać tam swą mocarstwową pozycję i pozwalając sobie na protesty przeciwko wstępowaniu suwerennych państw do NATO i na określanie swych byłych republik mianem ”bliskiej zagranicy”. Jest to też obszar, którego społeczeństwa, lub przynajmniej ich intelektualne i ekonomiczne elity, próbują powrócić do Europy. Powrót ten nie jest łatwy wobec negatywnego stanowiska Moskwy i ambiwalencji Zachodu odnośnie do opuszczonego w Teheranie, Jałcie i Poczdamie europejskiego Wschodu.

Jakiegokolwiek przesuwanie się Europy na Wschód jest odbierane w Moskwie jako zagrożenie i to pomimo od dawna pojawiających się tam tendencji wewnętrznej europeizacji. Już w czasach wielkiej smuty w początkach XVII w. rosyjskie społeczeństwo wysiłkiem miast i prowincji odbudowało państwo i ożywiło działalność soboru spełniającego rolę parlamentu. Nie zdołało jednak wprowadzić zasad konstytucyjnych i okiełznać prawem władzy państwowej. Jak wykazały badania Marca Raeffa, nie powiodły się próby wprowadzenia praworządnego państwa (*well ordered state*) na terenie Rosji. Niewiele zmieniły tu rządy Katarzyny II i Aleksandra I. Wyraźne ożywienie społeczeństwa następuje w czasach Aleksandra II, a przede wszystkim, rewolucji 1905 r. oraz rewolucji marcowej 1917 r. Zwycięstwo bolszewików przekreśliło jednak jakiegokolwiek szanse wprowadzenia demokracji i budowy społeczeństwa obywatelskiego. A bez niego do Europy można należeć tylko geograficznie.

Od wielu wieków Rosja jest mocarstwem. Mocarstwem też pozostanie. Europa może się z nią spotkać nad Odrą, Bugiem, Zbruczem lub Dnieprem. W XVII w. granica była właśnie na Dnieprze; w XIX na Wiśle; w XX w. na Elbie. Gdzie znajdzie tę granicę wiek XXI, będzie zależeć głównie od wysiłku mieszkańców tego wielkiego pogranicza. Ich wysiłek ma znaczenie dla całej Europy, a pomoc dla nich może polegać na

zabezpieczeniu procesu odbudowy obecnością NATO i uznaniu wspólnoty wielowiekowej europejskiej tradycji tego obszaru. Oczywiście europeizacji nie należy nikomu narzucać. Tym bardziej nie należy stawiać przeszkód przed tymi narodami, które po wyzwoleniu się spod sowieckiej dominacji zabiegają o powrót do wspólnej europejskiej rodziny. W Jałcie Zachód oddał część Europy sowieckiej Eurazji. Oddał, bo wkroczyło tam 10 milionów żołnierzy armii czerwonej. To nie kapitulacja przed siłą lecz hipokryzja legalizująca sowiecki zabór przez uznanie pro-moskiewskich rządów wywołała tak silne do dzisiaj poczucie zdrady. Obecnie na tych terenach nie ma już żołnierzy czerwonej armii, ale nie ma też poczucia bezpieczeństwa, które może wprowadzić NATO. Izolacjonizm sytego Zachodu bije na głowę prowerbialny izolacjonizm amerykański. Demokracje są zawsze krótkowzroczne i egoistyczne, a utrzymywanie status quo uchodzi w nich za pragmatyczny rozsądek. W tej atmosferze wzrastają rosyjskie szanse odbudowy imperium.

Zachód nie czuje się winny ani za konsekwencje Jałty, ani za appeasement ze Stalinem. Nie myśli więc brać na siebie kosztów odbudowy zniszczeń wprowadzonych komunizmem i rabunkową gospodarką sowiecką. Stanowisko to można zrozumieć tym łatwiej, gdy obserwuje się szok (nie tylko ekonomiczny), jaki obecnie przeżywają Niemcy po przyłączeniu wychwalanego niegdyś za wysoki poziom industrialny NRD.

Tylko w krajach o silnych tradycjach demokratycznych można jednocześnie radykalnie reformować gospodarkę i szybko odbudowywać funkcjonujące w sposób demokratyczny i zgodny z prawem społeczeństwo obywatelskie. W krajach o tradycji autokratycznej czasy ekonomicznego i politycznego kryzysu (smuta) przynoszą kolejne załamania, zarówno procesów demokratyzacji jak i prób wprowadzania reform ekonomicznych.

Pouczającym jest tu porównanie rozwoju sytuacji w krajach wyszehradzkich a sytuacją panującą w Rosji. Na terenie krajów wyszehradzkich, pomimo meandrów publicznej opinii, widać zarówno odrodzenie się życia gospodarczego, wspartego o wolny rynek, jak i stały wzrost sił społeczeństwa obywatelskiego. Widać powrót Europy do Pragi, Warszawy, Budapesztu, a nawet do Bratysławy, Lwowa i Wilna. Tym bardziej więc zdumiewa siła jałtańskiej tradycji po dziś dzień widocznej nad Potomackiem, Renem, Tamizą i Sekwaną. Każde zmarszczenie brwi tych co z Kremla pilnują imperialnych interesów Rosji, skłania Zachód do utrudniania drogi powrotu przed krajami, które przez całe wieki uczestniczyły w budowie europejskiej wspólnoty, a które obecnie nazywamy Europą Środkowo-Wschodnią.

Ustalanie zakresu pojęcia.

Nazwa ta jest dość nowa i nadal niezbyt precyzyjna. Wkracza na tereny objęte spopularyzowanymi po I wojnie światowej hasłami Europy Centralnej i Europy Wschodniej. Pojęcie Europy Centralnej utożsamiano z granicami Cesarstwa, a od czasów znanej pracy Naumanna łączono z pojęciem „*Mittleuropy*” agresywnie wkraczającej na tereny Czech, Polski i krajów naddunajskich. Pojęcie „*Mittleuropy*” (tak zresztą jak Europy Centralnej) koncentrowało się w XX w. na Niemczech i ich roli wielkiego mocarstwa szczytującego się swymi zasługami w przesuwaniu granic europejskiej cywilizacji na wschód. Pojęcie Europy Wschodniej zadomowione w nauce niemieckiej, a obejmujące tereny na wschód od granic Niemiec, zostało w okresie międzywojennym

zmodyfikowane przez czeskich, polskich i węgierskich specjalistów działających w ramach międzynarodowej Federation des Societes Historiques de l Europe Orietale. Federacja obejmowała swymi zainteresowaniami naukowymi tereny wyznaczone od zachodu granicą Niemiec i Włoch, od południa Grecją, a od północy Finlandią. Był to więc obszar bardzo zbieżny z tymi terenami, którym Maciej Miechowita poświęcił w XVI w. swą nowatorską pracę o dwóch Sarmacjach.

Liczni uczeni wchodzący w skład Federacji Towarzystw Historycznych uważali, że ten olbrzymi teren nie powinien być traktowany jako pewna cywilizacyjna całość. Nie było jednak zgody co do zasad podziału. Przeważało przekonanie o wadze czynnika kulturalnej wspólnoty jako istotniejszego kryterium podziału, niż posługiwanie się kryterium etniczno rasowym. Wydzielano obszar objęty prawosławiem od obszaru objętego dziedzictwem Rzymu, a żyjącym w obrębie kościoła katolickiego lub protestanckiego, a więc tereny dawnego Bizancjum z Serbią, Macedonią, Czarnogórą, Bułgarią, a także tereny Rumunii, Ukrainy, Białorusi, Rosji, a nawet Gruzji i Armenii. Wedle czeskiego profesora Bidło ewolucja świata bizantyjskiego i rzymskiego, aż po koniec XVIII w., przebiegała odmiennie i z tego powodu granica między Wschodem a Zachodem Europy miała pokrywać się z tą granicą religijną. Wybitny historyk polski, Oskar Halecki, polemizując z nim, podkreślał znaczenie form życia państwowego i komunalnego przy wyznaczaniu granicy pomiędzy Wschodem i Zachodem. Między innymi wskazywał na odmienność wewnątrz świata prawosławnego pomiędzy państwami żyjącymi pod panowaniem despotyzmu tureckiego i tradycji despotyzmu mongolskiego (Moskwa), a prawosławiem Białorusi i Ukrainy, wchodzącym w skład parlamentarnej Rzeczypospolitej wielu narodów. Uważał więc, że wielkie tereny pomiędzy Bugiem a Dnieprem były obszarem kulturowego pogranicza. Dyskusje te skłoniły wielu specjalistów do określania mianem Europy Środkowo-Wschodniej terenów leżących pomiędzy Rosją (Związkiem Sowieckim) a Niemcami i prawosławnym światem bałkańskim.

Jak z powyższego widać, dyskusja na temat *What is in the name?* miała i ma nadal, zabarwienie polityczne. Co więcej, wyraźnie wskazała na znaczenie, jakie nadawano treściom cywilizacyjnym i kulturowym przy wyznaczaniu miejsca państw i narodów na terenie europejskim. Ciekawa była wymiana zdań na temat jedności słowiańskiej jako możliwego kryterium lepszego rozumienia europejskiego wschodu. Spór w tej sprawie wydobył dwa odmiennie sposoby oceny wielkich wspólnot ludzkich. Zasadzie etnicznej, czy wręcz rasowej wspólnoty przeciwstawiono tezę o nadrzędności bliskości kulturowej, wspartej na podobieństwie systemów wartości zakodowanych w religii, a wprowadzanych w życie społeczne i polityczne wysiłkiem całych pokoleń.

Historycznie rzecz biorąc, teza podkreślająca jedność świata słowiańskiego odgrywała rolę w ramach zamysłów krucjat antytureckich od XV w. Od XVI w. była wysuwana dla uzasadnienia idei stworzenia jednego potężnego słowiańskiego państwa przez połączenie Rzeczypospolitej Korony Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego z carską Rosją. Zainteresowanie unią istniało w Moskwie, a także w Krakowie, Wilnie i Poznaniu. Do unii jednak nie doszło głównie z tego powodu, że pomiędzy oboma krajami istniała w tym czasie olbrzymia różnica struktur społeczno-politycznych. Z jednej strony postawało społeczeństwo obywatelskie, a z drugiej autokratyczna władza carska. Próby

nawiązania kontaktu obu społeczeństw nie mogły się w tej sytuacji udać. Co więcej, carowie nie chcieli przyjąć modelu Unii Krewskiej (który wprowadził w XIV w. pogańską Litwę do europejskiego świata) za podstawę swego wyniesienia na tron krakowski i wileński. Idea unii została z czasem zastąpiona ideą podboju. Zwycięska imperialna XIX-wieczna Rosja, panująca inter alius nad Polakami, Ukraińcami i Białorusinami, jawiła się narodom słowiańskim, wchodzącym w skład Austro-Węgier lub Turcji, jako dobroczynny opiekun, lub zgoła, potężny wyzwoliciel i orędownik nowej ery wszechświatowej słowiańskiej cywilizacji. Nic więc dziwnego, że od I. międzynarodowego słowiańskiego Kongresu w Pradze (1848) adwokaci słowiańskiej zgody i unikania wewnętrznych sporów uchodzili za zwolenników Rosji.

Rosyjskie przesuwanie się na Zachód, odbywające się pod moskiewskim hasłem "łączenia ziem ruskich" (Białoruś, kraje bałtyckie i Ukraina), jak i rosyjskim hasłem obrony słowiaństwa i prawosławia (a w czasach sowieckich "najbardziej postępowego ustroju") wywoływało bardzo silny opór w Polsce oraz w krajach otoczonych "morzem słowiańskim" (Rumunia i Węgry).

W ramach Federacji, propagatorem idei słowiańskiej wspólnoty - obok emigracyjnych uczonych rosyjskich skupionych w Paryżu, Pradze i Belgradzie - stał się wybitny uczony czeski Jaroslav Bidlo. Obecnie hasło to jest szczególnie silne na odcinku Moskwa-Belgrad, ale ma swe oparcie także na Białorusi, Słowacji i Ukrainie. Wydobywanie idei wspólnoty słowiańskiej ma prawie zawsze podtekst obronny wobec obcego najczęściej germańsko-nordyckiego świata, a jednocześnie sugeruje przekonanie o moralnej wyższości prawosławnego (lub komunistycznego) Wschodu (rosyjska Euro-Azja) nad technologicznie sprawniejszym lecz moralnie, politycznie i społecznie zdegenerowanym Zachodzie (Europa).

Po II wojnie światowej następuje przesunięcie granic imperium sowieckiego na zachód i powstanie zależnego od Moskwy bloku państw demokracji ludowej. Totalitaryzm sowiecki niszczył na tym terenie tradycje społeczeństwa obywatelskiego. Tym razem nie tylko tereny Białorusi i Ukrainy, ale Czech, Polski, Słowacji, Rumunii i Węgier stają się terenami europejskiego pogranicza. Następuje pierwsza w historii Europy Środkowo-Wschodniej unifikacja systemów politycznych i społecznych. Zamiera tam życie społeczne, złamane zostają prawa człowieka, a obywatele zostają zredukowani do poziomu poddanych. Pojęcie Europy Wschodniej (Halecki), lub Europy Środkowo-Wschodniej (Deak, Sugar, Treadgold), zaczyna stosować się (na terenie krajów anglojęzycznych) jako synonim krajów sowieckiego bloku (z dodatkiem Jugosławii).

Obecnie po upadku systemu sowieckiego pogranicze Eurazji uzyskało szansę powrotu do Europy. Można od razu zaryzykować twierdzenie, że kraje, w których większość obywateli pragnie powrotu do Europy, to obszar Europy Środkowej, natomiast kraje, gdzie kwestia ta budzi silne sprzeczności, to Europa Wschodnia. Oczywiście to tak zwane przesuwanie się granic Europy, jak również centrum wyznaczającego jej kierunki rozwoju, jest uzależnione od zmian form życia społecznego (budowa społeczeństw obywatelskich) i od systemu wartości zakodowanych w kulturze. Od co najmniej początków XVI w. Europa przenikała nad Dniepr. Widać ją w samorządach miejskich, prawach obywatelskich (*neminem captivabimus nisi jure victum*), wyborach sędziów,

tolerancji dla Żydów, muzułmanów i menonitów, czuć jej oddech w licznych collegiach i oficynach drukujących teksty łacińskie, starocerkiewne, polskie i hebrajskie.

Z terenów tych młodzież spieszyła do Akademii Krakowskiej, Wileńskiej, Zamoyskiej, a także Padwy czy Bolonii (katolicy i unicy), jak i do Koenigsbergu czy Leidy (protestanci). Tuż po przekroczeniu Dniepru podróżnik zmierzający na Zachód wjeżdżał do miasteczek, gdzie cerkwie unickie i prawosławne sąsiadowały z łacińskimi kościołami i synagogami. Do nas obraz tej części Europy dotarł w kształcie nadanym mu przez rosyjskie i sowieckie imperium. Oglądając obrazy Chagalla i słuchając pieśni "Skrzypka na Dachu" trudno pamiętać czasy, gdy kahały Witebska, Kryczewa czy Połocka organizowały wspólnie z prawosławnymi burmistrzami obronę przed naddnieprzańskimi rozdartą jest pomiędzy znanym jej Wschodem (rosyjska Eurazja) a odległym i wciąż obcym, poza kulturowymi elitami, Zachodem. Tradycja własnego lokalnego społeczeństwa obywatelskiego jest bardzo słaba, co jest zrozumiałe na terenie, gdzie republikanizm, demokracja czy zasady samorządności uchodziły za obrazę majestatu (czasy carskie) lub zbrodnie wobec postępowej ludzkości (czasy sowieckie). Odradzanie się tradycji obywatelskiej wspartej o narodową świadomość historyczną ułatwia procesy normalizacji i może zwiększyć szanse trwałego oderwania się od Eurazji.

Europejskie tradycje wschodniego pogranicza.

Obecnie, na Zachodzie Europy szczególnie silnie wydobywa się - obok solidności życia ekonomicznego- dojrzałość obywatelska i trwałość form demokratycznych w życiu politycznym i komunalnym jako zasadnicze warunki wstępu nowych państw do Europejskiej Wspólnoty. Często zapomina się, że wiele społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej w czasie długiej historii umiało na swoim terenie wprowadzić nie tylko samorządy do życia miast i powiatów, ale wywalczyć system parlamentarny nadający przez całe wieki demokratyczny charakter całokształtowi życia publicznego. W XVI i XVII w. na terenach Czech, Polski, Białorusi, Litwy, Transylwanii, zapisano ważne karty świadczące o sile tolerancji i systemu reprezentacji, a także poczucia jednostkowej godności oddziałującej na resztę Europy.

Dyskusje na temat pojęcia Europy, a także jej wewnętrznych podziałów zgodnie przyjmowały, że system wartości, będący podstawą europejskiej cywilizacji, wyrastał z dziedzictwa antyku i chrześcijaństwa. To przede wszystkim *Weltanschauung* kościoła katolickiego, który w odróżnieniu od świata bizantyjskiego, rozwinął w teorii i praktyce zasady odnawiające ateńskie i rzymskie doświadczenia republikańskie, demokratyczne i samorządowe. Idee koncyliaryzmu oraz praktyka soborów i parlamentów, jak również samorząd miast oraz aktywizacja społeczeństw, poprzez niezliczoną mnogość organizacji zawodowych i religijnych, wprowadzała łaciński świat śródziemnomorski, jak i kraje zachodniego chrześcijaństwa na tę drogę, która dzisiaj pozwala tam szukać zarówno tradycji praw obywatelskich jak i praw jednostkowych. Tradycje Grecji i Rzymu zmodyfikowane chrześcijaństwem rozszerzały się na resztę Europy drogą dobrowolnej lub przymusowej chrystianizacji.

Oczywiście przez wiele wieków obszar śródziemnomorski, a przede wszystkim Italia, nadawały intelektualny i artystyczny ton całej Europie promieniując na północ doliną Rodanu i Renu, a następnie wkraczając nad Loarę, Sekwanę, Tamizę i Dunaj. Na

tych to terenach praca wielu pokoleń kładła podstawy pod powstającą Europę Zachodnią, której pojęcie w ciągu ostatnich dwóch wieków stanie się synonimem nie tylko rewolucji przemysłowej i urbanizacji, ale przede wszystkim liberalno-demokratycznych form życia społecznego i politycznego. Przesuwanie się natomiast granic Europy na północny-wschód związane z chrystianizacją Bawarów, Sasów, Słowian i Skandynawów (VII-X w.), odbywało się powoli, a ich odmienność od europejskiego świata śródziemnomorskiego prowadziła do pomówień o dzikość i barbarzyństwo. Wystarczy wspomnieć pogardliwe uwagi Machiavellego o Germanach i uszczypliwości Piccollominiego, skierowane pod adresem nadwiślańskiego kraju, czy też stereotypy Barclay z jego *Icon Animorum*, by lepiej zrozumieć trudności, jakie stały przed "tymi z pogranicza" na drodze do europejskiej wspólnoty.

Chociaż dopiero Francis Bacon użył sformułowania "*my Europejczycy*", to jednak poczucie wspólnoty było w Europie bardzo rozwinięte już od czasów Średniowiecza. Poczucie europejskiego pokrewieństwa, wyrastające ze wspólnoty, zarówno życia religijnego, jak i uniwersalizmu bazy intelektualnej i powszechności łaciny, zostało dodatkowo wzmocnione nie tylko podobieństwem struktur instytucjonalnych i form życia komunalnego, ale wspólnotą smaku artystycznego.

Poza tą wspólnotą znalazł się świat islamu, wyparty w XV w. z Hiszpanii, ale w 1454 r. zdobywający Konstantynopol, zaś następnie przez podbite Węgry sięgający po Wiedeń (1529, 1683), a przez słowackie Koszyce i rumuńskie Jassy opanowujący Podole i sięgający Kijowa (1668, 1672) .

O ile islam wyparł Europę z Grecji, krajów bałkańskich i naddunajskich przesuując jej granice daleko na zachód i północ, o tyle świat moskiewskiego prawosławia pozostawał w stosunku do niej w bardzo ambiwalentnej sytuacji. Na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, że głównym powodem poczucia odmienności było prawosławie odrzucające prawowierność rzymskiego biskupa i ogłaszające Moskwę trzecim doskonałym i ostatecznym Rzymem, ale trzeba pamiętać, że nawet wojny religijne okresu reformacji nie zniszczyły poczucia podstawowej europejskiej tożsamości.

Dlatego można przypuszczać, że Rosję z Europą łączyło chrześcijaństwo, oddzielała natomiast podobna do tureckiej tyrańska władza polityczna i odmienność form życia komunalnego, a przede wszystkim utrzymująca się całymi wiekami zdecydowana preponderancja państwa i rządu nad społeczeństwem i jednostką, preponderancja, dodajmy, uniemożliwiająca rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

W trakcie umacniania się i rozszerzania Wspólnoty Europejskiej, budowanej na podstawie jednolitego systemu wartości, a także na podstawie stabilnego systemu gospodarczego, nowa Europa samorządnych gmin i powiatów musi być czuła na te elementy własnej przeszłości, które najlepiej wyjaśniają jej stan obecny i kształtują przyszłość. Należą tu: indywidualizm, przedsiębiorczość, samorządy, parlamentaryzm, tolerancja, poszanowanie praw człowieka i obywatela. Nie ma kraju, w którym wprowadzanie tych form życia społecznego i politycznego odbywało się bez walki toczonych z pokolenia w pokolenie. Często była to walka, w której społeczeństwa przegrywały i musiały ustępować przed przewagą rządów, jak: załamanie się parlamentaryzmu we Francji, Hiszpanii i Czechach. Często kraje republikańskie o silnych

tradycjach obywatelskich i silnych społeczeństwach padały ofiarą absolutystycznych zaborców: Sienna, Rzeczpospolita Wielu Narodów, Wenecja. Przymuszczalnie rozwój społeczeństw Anglii, Szwajcarii, czy Niderlandów jest najbliższy wielu ideałom współczesnej Europy. Pragmatyczne, wyważone, wsparte na prawie zasady współdziałania społeczeństwa i rządu dostarcza obszar Rzeszy, a bliżej naszych czasów (po 1867r.) Austria.

Na terenie Europy Środkowo-Wschodniej, wszystkie narody i państwa utraciły suwerenność i dostały się pod panowanie mocarstw absolutnych, czy wręcz tyranii. Szczególnie istotnym dla dalszych losów tego obszaru był zabór Węgier przez Turcję (1525), złamanie czeskiej suwerenności (1620) i rozbiory Rzeczypospolitej (Polish Lithuanian Commonwealth 1795). Zabór Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy przerwał formowanie się nowożytnego obywatelskiego państwa. Pozostała tam jednak silna tradycja skłaniająca dziewiętnastowieczne pokolenia do ciągłych powstań i walki “za naszą i waszą wolność”. Oceniając szanse społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej odbudowy systemów demokratycznych i odrodzenia moralności obywatelskiej, nie można pomijać oddziaływania wciąż żywej tradycji historycznej. Tradycja walki o prawa obywatelskie, lokalne samorządy, parlamentaryzm i suwerenność, toczona na terenie Czech, Polski i Węgier należy do najbogatszej na całym kontynencie europejskim.

Najdłuższa i najciekawsza jest tradycja parlamentaryzmu Rzeczypospolitej Wielu Narodów, gdzie prawa politycznego narodu przysługiwały obywatelom narodowości białoruskiej, litewskiej, polskiej i ukraińskiej. *The ban on rule by decrees (Constitution Nihil Novi 1505), legislative predominance of lower house of Parliament (1574) independent judiciary system 1576 (Poland, Ukraine), 1589 (Belorus, Lithuania)* wzbogaca tradycje europejskie. O tym, że jest to tradycja żywa, świadczy nie tylko jej obecność we wszystkich formach współczesnej działalności artystycznej, ale także nieustające ataki na jej dziedzictwo. Zaciekła kampania starająca się oczernić i wyśmiewać osiągnięcia tej szlacheckiej demokracji trwa od dwustu lat. Do dziś walka monarchistów z republikanami nie jest sporem tylko akademickim, lecz ma silne i często bardzo aktualne znaczenie polityczne. Trwające przez stulecia ataki na tę demokrację przypominają swą różnorodną formą ataki na liberalno-demokratyczne państwa zachodnie prowadzone przez państwa totalitarne w latach trzydziestych i wieloletnią kampanię anty-demokratyczną prowadzoną do teraz przez zwolenników systemów autokratycznych, komunistycznych i faszystowskich.

Znaczenie Ukrainy (Special case of Ukraine)

Współczesna Ukraina, zabezpieczająca swą suwerennością i niepodległość krajów Europy Środkowo-Wschodniej i stabilność całej Europy, ma za sobą długą i często tragiczną historię. Jej początki sięgają potężnej Rusi Kijowskiej, panującej nad doliną Dniepru i sięgającej na wschodzie do Wołgi na południu do Dniestru na zachodzie do Sanu, a na północy do Bałtyku. Walki pomiędzy książętami osłabiły państwo podbite w XIII w. przez Tatarów. Tereny Naddnieprzańskie i Kijów “wyzwolili” w XIV w. Litwini (ta część Europy, jak widać, ma od dawna zadomowiony zwyczaj nazywać zmianę okupacji wyzwoleniem). W 1569 r. zostaje Ukraina włączona do Korony i obdarzona prawami obywatelskimi i szerokim samorządem miejskim i powiatowym

(województwskim), ale pozbawiona samodzielności państwowej. Skuteczną walkę o władzę polityczną i samodzielność podjęło kozactwo.

Próba odbudowy kijowskiej Rusi w formie kozackiego państwa załamała się i nad Dnieprem usadowiła się Rosja. Upadek państwa Polsko-Litewskiego i jego podział między Rosję, Austrię i Prusę oddaje Zachodnią Ukrainę pod władzę Wiednia. Tylko na tych terenach utrzymuje się - zniszczony na Białorusi i we Wschodniej Ukrainie, niezwykle zasłużony w dziele utrzymywania kultury ukraińskiej, kościół unicki.

Ukraina rozdarta granicą polityczną kształtuje swe społeczeństwo i życie kościelne w zupełnie odmiennej atmosferze.

Na wschodzie zaciekle polityka rusyfikacyjna, podjęta po zniszczeniu autonomii kozackiej, a w Austrii (po 1867 r.) wykorzystane szanse budowy społeczeństwa obywatelskiego i uczestnictwa w życiu kulturalnym Zachodu. Próby odbudowania ukraińskiej państwowości, podjęte w okresie I Wojny Światowej załamały się w trakcie wojny z Rosją i Polską. Polska opanowała po ciężkiej półrocznej wojnie Ukrainę Zachodnią, a Armia Czerwona wkroczyła do Kijowa.

Na zachodnią Ukrainę Sowiecka Rosja wtargnęła dopiero w 1939 r. a przyłączyła ją do swego państwa w 1944. Okrutne represje i deportacje miały doprowadzić do zniszczenia narodowej świadomości utożsamianej z szowinizmem. Przede wszystkim, władza sowiecka okrutnymi represjami zniszczyła kościół unicki. Nie zdołała jednak przeprowadzić skutecznej rusyfikacji. Do dzisiaj Zachodnia Ukraina mówi i czuje po ukraińsku. Architektura miast i pamięć pokoleń świadczą o obecnej tu Europie w jej barokowej i austriackiej (całkiem sympatycznej) formie. Gorsza jest sytuacja w Kijowie, gdzie ton atmosferze miasta nadaje wznoszący się w jego centrum pomnik Lenina i gdzie na ulicach dominuje język rosyjski.

Rozwój społeczeństwa obywatelskiego i wprowadzenie intelektualnej bazy europejskiej dokonało się na Ukrainie w czasie XVI w. Renesans, reformacja, rozwój szkolnictwa jezuickiego i spory wokół Unii Brzeskiej (1596) wywołały wielką reformę ukraińskiego prawosławia wprowadzając go w intelektualny świat europejski. Sławna Akademia Mohilańska w Kijowie wprowadzała program podobny uniwersytetowi wileńskiemu i innym uczelniom jezuickim. Ukraińskie i białoruskie miasta otrzymały samorząd (prawo magdeburskie), które było marzeniem miast na terenie państwa carów. W drugiej połowie XVIII w. 80 % ludności Białorusi i Ukrainy sięgającej Dniepru (bez Kijowa), to katolicy greckiego obrządku. Statuty litewskie, prawa obywatelskie i prawa miejskie jak również zasady na owe czasy rzadkiej tolerancji religijnej nie tylko szeroko rozlały się nad Dnieprem, ale oddziaływały na elity władzy i intelektu w samej Moskwie. Co więcej, tereny Rzeczypospolitej, a szczególnie tereny Białorusi i Ukrainy, wnoszą tradycję przenikania się odmiennych tradycji i stylów kulturowych, głównie tradycji starosłowiańsko-cerkiewnej, bizantyjskiej i łacińskiej. Wszyscy ludzie intelektualnie czynni byli, by posłużyć się określeniem Hirsza, *bicultural* i nie tylko: znali grekę obok łaciny, ale starocerkiewny obok polskiego. Nie tylko w tych językach pisali, uczestniczyli także intelektualnie i uczuciowo w życiu kilku kultur.

Pięknie to ujął Ihor Sevcenko w eseju poświęconym działaczowi kościoła prawosławnego, metropolicie kijowskiemu Piotrowi Mohile, twórcy słynnego collegu kijowskiego, dominującego przez co najmniej 100 lat w życiu intelektualnym

prawosławnego świata: *"Mohyla's college was what it was also because the men who created it was a men of many worlds. His experience and his contacts - or his plans-encompassed Warsaw, Cracow, possibly some other Polish or Western center of learning, but also Jassy (Iasi), Constantinople, and even, if to much lesser degree, Moscow. He could chose the level and language of discourse acording to his addresse, and he could combine a Jesuit sphhistication with an Orthodox beliver,s simple faith in miracles performed by his religion"*.

Dorobek intelektualny założonej przez Mohilę, a bogato fundowanej przez hetmana Mazepę Akademii, wciąż nie jest dostatecznie znany, ale bez udziału jej wychowanków trudno sobie wyobrazić modernizację rosyjskiej administracji, kościoła, armii i edukacji, jak też nowej witalności życia kulturalnego w czasach Aleksieja Michajłowicza, Fiodora, Piotra, a nawet Elżbiety.

Rosja jest potężnym państwem, zdolnym mobilizować swą ludność do heroicznych wysiłków w obronie starodawnej rosyjskiej idei zamykanej w modlitewnym westchnięciu o *"Świętej Rusi"* lub okrzyku: *"Za Ojczyznę, za Stalina"*. Rosyjskie imperium wyrosło na bazie Ukrainy i z jej utratą nie chce się pogodzić. Z drugiej strony, stabilizacja ukraińskiej suwerenności może narzucić Rosji wstrzemięźliwą politykę wobec Kaukazu, Turcji i krajów wyszehradzkich. Może też powstrzymać furię rosyjskiego nacjonalizmu sięgającego po granicę z 1914 r. i marzącego o światowej dominacji. Już kilka razy w dziejach nowożytnych stawała Ukraina w obronie swych narodowych praw wobec Moskwy. Dotychczas bezskutecznie i dotychczas w walce bez sojuszników. W tej chwili w interesie zarówno krajów wyszehradzkich, jak i całego Zachodu leży wzmocnienie stabilizacji Wschodu, którego można dokonać albo udzielając pomocy Ukrainie, albo ułatwiając Rosji odbudowę imperium. Decyzje w tej sprawie nie są łatwe i ulegają wahaniom potęgowanym dwoistością ukraińskiej sytuacji. Ukraina jest na rozdrożu i patrząc poprzez doświadczenia przeszłości w swą przyszłość, staje na rozstajnych drogach wiodących albo do Europy albo do Moskwy.

Bliskość języka, prawosławia i komunistycznego dziedzictwa zbliża ją do Moskwy, etos kozackiej osobistej wolności, tradycja społeczeństwa obywatelskiego i współczesne zatargi z Rosją o status i granice zbliżają do Europy. Rozwój sytuacji na Ukrainie w dużym stopniu zadecyduje o całokształcie sytuacji międzynarodowej XXI stulecia i o wschodnich granicach Europy.

Współczesna Europa Środkowo-Wschodnia.

Zarówno motto zaczerpnięte z Husserla, jak i dotychczasowa argumentacja wskazują, że za decydujące w ustalaniu europejskich podziałów uważam wspólnotę losów politycznych, dyktowanych chociażby przymusowym sąsiedztwem w ramach tego samego zaborczego imperium, a także, i to przede wszystkim, wspólnotę systemu wartości.

Dlatego z perspektywy dnia dzisiejszego dostrzegam duże przesunięcie się zakresu Europy Zachodniej i Środkowo-Wschodniej, dokonane w wyniku zmian na terenie Niemiec i załamaniu się imperium sowieckiego. Nie ulega chyba wątpliwości, że w wyniku zmian zaprowadzonych na terenie Niemiec po drugiej wojnie światowej, stały się one integralną częścią zachodniej Europy. Tak zawsze silna różnica między liberalno-demokratycznym Zachodem, a dominowana przez Niemcy Europa Środkowa odchodzi

do lamusa historii. Obecny Zachód jest nie do pomyślenia bez Niemiec, gdzie system polityczny i prężność życia obywatelskiego wytrzymują zagrożenie stwarzane przez grupy ekstremistyczne. Do Europy Zachodniej trzeba też obecnie zaliczyć Austrię, promowaną tam nie tylko poziomem życia, ale silną tradycją demokracji i mocnego społeczeństwa obywatelskiego. Olbrzymia też zmiana dokonana się (1989) na terenie poprzednio jednolitego bloku sowieckiego. Co więcej, powstanie niepodległej Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich (1991) skłaniają do wprowadzania dodatkowych zmian w zakresie pojęcia Europy Środkowo-Wschodniej. Pozwala pojęcie to dostosować do zmienionych realiów życia gospodarczego, społecznego i politycznego.

Pięćdziesięciolecie władzy komunistycznej pozostawiło przykre dziedzictwo moralne i ekonomiczne. Do niedawna podróżny, oglądający krajobraz z okien wagonu przemierzającego Europę Środkowo-Wschodnią łatwo rozpoznawał piętno (jakże między sobą różne) wyciśnięte długoletnim panowaniem Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowów. Blok sowiecki odcisnął na tym obszarze nie tylko widoczne architektoniczne, ale i moralne piętno. Brzydotę socrealizmu widać nie tylko w Moskwie: także w Warszawie, Belgradzie i Bratysławie. Szybkość usuwania tej spuścizny jest odmienna w różnych krajach byłego bloku. Odmiennie są aspiracje polityczne, odmienny stosunek do Rosji i Europejskiej Wspólnoty. Odmienna też jest materialna, behawiorystyczna i kulturowa odległość do Zachodu. Odmienna też gotowość do współdziałania z sąsiadami na rzecz poszerzania Europy na wschód.

Najłatwiej dokonać wyodrębnienia krajów, które skutecznie wprowadziły gospodarkę wolnorynkową i rozpoczęły energiczny proces prywatyzacji (Czechy, Polska, Węgry). Procesy te mają też miejsce w Słowacji, Słowenii i Chorwacji. Zasięg reform gospodarczych na terenie Bułgarii, Rumunii i republik bałtyckich wciąż jest pod znakiem zapytania, a trudno jest na razie mówić o jakichkolwiek sukcesach gospodarczych w Ukrainie czy Białorusi. Duża jest też różnica w stosunku do komunistycznej przeszłości. Najwyraźniej zerwały z nią Czechy. Oprócz nich tylko Polska, Słowacja, Węgry i państwa bałtyckie, przynajmniej na pewien czas, oddały w ręce ludzi tak zasłużonych w walce o demokrację, jak Antal, Czarnogórski, Landsbergis, Wałęsa. Pomimo, że w chwili obecnej ekskomunistom udało się w tych krajach opanować władzę, to wszędzie odrzucają oni Manifest Komunistyczny i propagują system wolnorynkowy. Ponadto, niczym w latach po drugiej wojnie światowej, ogłaszają się zwolennikami demokracji. Parlamente tych krajów mają bardzo silne partie naprawdę demokratyczne. Władza na terenie wielu samorządów lokalnych jest w rękach koalicji reprezentujących siły centrum i prawicy. Na Zachodniej Ukrainie wystąpiły te same tendencje polityczne, jak w Czechach, Polsce i Węgrzech, ale odmienny punkt widzenia Wschodniej (większej) Ukrainy oddał władzę ludziom wywodzącym się z sowieckiej partii komunistycznej. Jeśli spróbujemy grupować państwa Europy Środkowo-Wschodniej wedle poziomu nieufności wobec Rosji, to musimy wyliczyć, obok ciężko doświadczonych terrorem stalinowskim krajów bałtyckich, także Węgry, Polskę i Rumunię i znowu Zachodnią Ukrainę.

Dodatkowo można na obszarze całego byłego Związku Sowieckiego i sowieckiego bloku nakreślić jeszcze jedną linię przecinającą granicę nowych państw. Jest to linia wyznaczana pomnikami Lenina. Po roku 1989 i załamaniu się Sowietów demokraci, liberałowie, konserwatyści i byli więźniowie gułagu starali się usuwać

symbole czerwonego totalitaryzmu, tak jak w Niemczech usunięto symbole hitleryzmu. Rzeczywiście zmieniono flagi i powrócono do starych przedrewolucyjnych godeł państwowych, ale na Kremlu i w wielu innych miejscach pozostały czerwone gwiazdy, młoty, sierpy i przede wszystkim pomniki Lenina. W wielu miastach pomniki te stoją na honorowych miejscach, obecnie, często w sąsiedztwie odbudowywanych prawosławnych cerkwi. W dziesiątkach miast Lenin i prawosławne cerkwie, uznające zwierzchnictwo moskiewskiego patriarchy, świadczą o obecności Rosji. Te jej symbole widać w Kijowie, Mińsku, Charkowie, a nawet niegdyś tak orientalnym, a jednocześnie zachodnim Kamieńcu Podolskim. Pomniki Lenina to nie tylko pamiątka przeszłości. Stoi za nimi siła ludzkiego przywiązania i determinacji. Zaklęty jest w niej etos odradzającej się Moskwy. Granica wyznaczana Leninem wchłania dość łatwo Białoruś i rozdziela niczym w XVII w. Ukrainę wskazując mocniej niż pogrożki Żyrinowskiego na psychiczny zasięg rosyjskiego państwa.

Granica wyznaczana Leninem jest łatwo uchwytana, trudniej natomiast jest wskazać na tej samej mapie procentowe występowanie dominującej tu odmiany *homo sapiens*, znanej jako *homo sovieticus*. Nie muszą to wcale być zwolennicy komunizmu, czy chwalcy Sowietów. Trafiają się między nimi zażarci przeciwnicy “czerwonych”. Cechuje ich brak wiary w człowieka i w przydatność wprowadzania praworządności codziennym przestrzeganiem praw. Nawet gdy deklarują się zwolennikami demokracji, nie wierzą w skuteczność walki o jej wprowadzanie własnym wysiłkiem. Nie chcą budować społeczeństwa obywatelskiego, którego nie umieją sobie wyobrazić bez bagienka sitw z czasów *Towarzysza Szmaciaka*. Często wzdychają za rodzimym Franko lub Pinochetem, głosując za ludźmi z czasu przeszłego, a więc tego, który ich uformował i który żyje w ich dzieciach uciekających z krainy ojcowskiego determinizmu w chaotyczny świat nihilizmu. *Homo sovieticus* zarażony pesymizmem lub cynizmem nadal “urządza” się w zdeterminowanym świecie, który jego zdaniem podlega bezwzględny prawom niezależnym od woli ludzkiej, a nawet boskiej. W świecie tym, sprowadzającym jednostkę do roli nieważnej śrubki w maszynie dziejów, wprost śmiesznym wydają się deklaracje o godności i prawach człowieka i obywatela. Pesymistyczna ocena ludzkiego losu i zupełny brak odczucia doniosłości każdej indywidualności wprowadza w krąg fatalizmu, gdzie *homo sovieticus*, przyjmując formę *homo ludens*, rechoce nad okrucieństwem pustego świata. Trudno jest odzyskać wiarę w siebie, w sąsiada i każdego człowieka. Trudno jest z poddanego stać się obywatelem.

Aby nim być, trzeba odzyskać wiarę w skuteczność indywidualnego wysiłku. Etos Solidarności, Karty 77, czy ukraińskiego Ruchu wyrwały tysiące ludzi z atmosfery przesyconej pesymizmem. Dał im optymizm, cel i szansę nowego życia, które trzeba budować wieloletnim codziennym wysiłkiem. Nigdzie nie zbudowano społeczeństwa obywatelskiego w ciągu kilku lat, i nigdy społeczeństwa nie umiały zaczynać “nowego życia” bez poważnej refleksji nad tradycją i nawykami przeszłości. Nic więc dziwnego, że w dzisiejszej Europie Środkowo-Wschodniej obywatele i poddani żyją obok siebie. Pierwsi wprowadzają tu Europę, drudzy ułatwiają powrót Imperium, które ma długą tradycję rządzenia narodami Europy i Azji.

Lenin, panslawizm, mistyka moskiewskiego patriarchatu niesie z sobą potworne wchłonięcie przez Rosję. Postulaty tego rodzaju nie są domeną skrajnych ugrupowań

ekstremistycznych, lecz programem zdecydowanej większości rosyjskich partii politycznych. Znany rosyjski filozof i historyk kultury - Arsenij Gulyga, kończąc swą książkę o rosyjskiej idei, napisał: *“ Dzisiaj Ojczyzna w nieszczęściu....Żyjemy jak w czasach okupacji. Czego nie udało się osiągnąć faszystom zbrojną siłą to narzucono nam siłą pieniądza i antynarodowej polityki. Rosję ocalić może tylko narodowe odrodzenie i zjednoczenie. Nas jest wielu. My stanowimy większość ludności kraju. Czyż naprawdę nie potrafimy znaleźć wspólnego programu działania? Jesteśmy Rosjanami. Rosja to nie tylko Wielkorosja, Małorosja, Białoruś, ale także Nowa Rosja, Ruś Czerwona, kozackie ziemie na południu i wschodzie i ziemie zagospodarowane rosyjskim wysiłkiem, a nie ustąpione żadnemu innemu państwu w ramach umowy międzynarodowej (jak to miało miejsce ze sprzedażą Alaski). Wszystkie terytorialne akty komunistów i postkomunistów rozdrabniające Rosję, jako bezprawne, nie mają mocy obowiązującej”*.

W świetle powyższego, oczywistymi są prawa Rosji do granic 1914 r. Jednocześnie Gulyga, niczym liberałowie rosyjscy początków dwudziestego wieku deklaruje, że Rosja nie jest tylko dla Rosjan, a wszystkie zamieszkujące ją narody mają prawo do własnego języka, szkolnictwa i kultury, ale nie do państwowości.

W oparciu o istniejące obecnie różnice na terenie Europy Środkowo-Wschodniej można by postulować uznanie krajów wyszehradzkich, rozszerzanych obszarem krajów bałtyckich i Słowenii, za tereny Europy Centralnej. Współuczestnictwo tych krajów w dziejach kultury łacińskiej i europejskiej nie ulega wątpliwości, tak zresztą jak i współczesne starania ich społeczeństw i rządów o przyłączenie się do Unii Europejskiej i NATO. Tylko inwazja wojskowa mogłaby obecnie oderwać te kraje od Europy i podporządkować je Rosji. Używam jednak nazwy Europy Środkowo Wschodniej, gdyż tereny leżące pomiędzy “linią pomników Lenina” a granicami etnicznymi Rosji są znowu terenami europejskiego pogranicza. Szczególnie na Ukrainie widać przenikanie się dwóch światów, dwóch tradycji i dwóch odmiennych systemów wartości. Ochrona symboli komunizmu cechuje głównie starsze pokolenie, nie chcące przyznać klęski życiowego wysiłku. Zwrot ku Zachodowi cechuje młodzież pozbawioną ustalonych autorytetów, a więc przeżywającą okres wielkich poszukiwań. Kwestionowanie wszelkich autorytetów i próby odnajdywania własnej drogi prowadzą do ożywienia życia społecznego i budowy licznych organizacji pozarządowych. Ożywienie indywidualnej aktywności wzmaga walkę o prawa obywatelskie i poszanowanie prawa, a więc ułatwia budowę społeczeństwa obywatelskiego. Przeżywają więc te narody (Białoruś, Rumunia i Ukraina) w sposób pogłębiony procesy krajów wyszehradzkich. Na razie tylko Białoruś wydaje się zdecydowanie ciążyć ku rosyjskiej Eurazji. Na Ukrainie sytuacja jest jeszcze niejasna, ale obecność Europy wydaje się wzrastać z roku na rok. To wzmacnianie się tam Europy jest tym silniejsze, że łączy się w sposób naturalny z utrzymaniem ukraińskiej państwowości.

Przez całe wieki obszary naddnieprzańskie były wielkim pograniczem europejskiego systemu wartości i europejskich form życia społecznego. Europejskość mierzona siłą społeczeństw obywatelskich wzrastała tu lub zanikała w zależności od przesuwania się granic imperium rosyjskiego. Przez ponad 200 lat Europa opierała się o Dniepr, zdomowiona tam nie gorzej, niż na portugalskich i hiszpańskich wybrzeżach Atlantyku.

Obecnie pogranicze może wzorem Białorusi ciążyć ku Rosji, ale może też zachować swą tożsamość i starać się odbudować nowożytne formy społeczeństwa obywatelskiego. Może, jak kraje bałtyckie i Ukraina, zabiegać o rozszerzanie więzi z Europą. Wola polityczna USA i Zachodu Europy nie jest ani silna, ani jasno sformułowana. Trudno mówić o krucjacie europejskich wartości w czasie, gdy oskarżenie o europocentryzm, jak wszelkie inne objawy *non political thinking*, grożą stosem intelektualnego ostracyzmu. Wciąż jednak uznaje się nawet w czasach moralnego relatywizmu, że istotne dla Europy i Stanów Zjednoczonych wartości demokratyzacji samorządów, godności człowieka są podstawą państwowego i społecznego życia.